DJABEŁ



Pojedynczy Numer 40 hal.

Rok 47.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie **8** kor., kwartalnie **2** kor.

Nr. 11.

Adres Wydawnictwa
Władysław Borkowski
Kraków, ul. Niecała L. 4.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

TANIO I DOBRZE

kupi każdy towary drobiazgowe i przybory do krawiectwa jakoto: kloty, szerże, glorie, satyny, taśmy guziki modne koronki, wstążki, pasmanterye, parasole, żaboty, kołnierze, perfumy i t. d. w nowo otworzonym magazynie

OSTASZEWSKI-MAYER

długoletni współpracownik firmy Porębski-Zimler

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY L. 5.

JAKÓB BETTER

W KRAKOWIE

ulica Starowiślna 4, parter. :: Tel. Nr. 515.

PRZEDSIĘBIORSTWO

budowy, robót żelazno-betonowych, kanalizacyi, fabryka wyrobów betonowych, oraz skład wszelkich materyałów budowlanych.

- - - - - - - Kosztorysy na żądanie. - - - - - -



PATHÉFON

z tubą lub bez tuby i PŁYTY PATHÉ przodują dziś całemu przemysłowi fonograficznemu.

PATHÉFON gra bez zmiany igły, szafirem trwałym i nie niszczy płyt. Tylko PATHÉFON daje żywy i prawdziwy głos ludzki i oddaje każdy instrument z właściwą mu siłą, brzmieniem i barwą. Płyty 29 cm. dwustronne po K. 4·50. Niezrównane płyty 35 cm. po Kor. 6. Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. — Na gramofonie grać można nasze płyty, zastosowawszy membranę PATHÉ.

St. Grudziński i J. Berger

KRAKOW, ul. Szewska L. 22, Tel. 305.

WINCENTY SATALECKI

pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

Fabryka parowa wyrobów masarskich

w Krakowie, ulica Floryańska L. 18.

wyrabia i poleca: **szynki** praskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie:** polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę, słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbaski i serdelki** wiedeńskie, **kiszki** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

UWAGA!

FIRMA

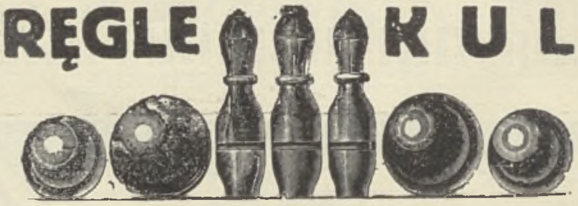
A. Hawełka w Krakowie

przeniesioną już została do obok położonego, a przez pana Franciszka Macharskiego zakupionego

PAŁACU SPISKIEGO

Nowy lokal urządzonym został **z wszelkim komfortem**, zastosowaniem **nowoczesnych technicznych i hygienicznych wygód**, z zachowaniem dotychczasowego charakteru, **a przebudowany specyalnie dla celów firmy.**

KRĘGLE KULE



ogrodowe z drzewa Lignum Sanctum

PERFUMY, KREMY, PUDRY, MYDŁA

wszelkie artykuły toaletowe i kosmetyczne. — Mydła toaletowe o silnych zapachach 1 kg 1·80 K. Mydła w kartonie 6 szt. za 1·— K.

„PNEUMO"

najlepszy i najtańszy aparat do samodzielnego masażu twarzy. Usuwa zmarszczki, odświeża nawet zwiędłą cerę. Cena kompletu 6·— K. KREM specyalny do tegoż aparatu 1·—.

Przybory do rybołowstwa

SPORT WIOSENNY

Lawn-tennis, rakiety, prasy, futerały, piłki, siatki.

PIŁKI NOŻNE

wszelkie artykuły sportowe w największym wyborze po cenach najtańszych polecają

REIM I SPÓŁKA

Kraków, Rynek 37, Linia A—B.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Zakład pogrzebowy

„CONCORDIA"

jedyny w Krakowie, który posiada własny wyrób trumien

Jana Wolnego

plac Szczepański L 2.

Dom własny. Telefon 331.

FRANCISZEK MARTIN

KRAKÓW RYNEK GŁOWNY (Szara kamienica)

poleca: :: BIELIZNĘ DAMSKĄ I MĘSKĄ ::

jakoteż NOWOŚCI

dla Pań i Panów w wielkim wyborze na każdy sezon

Rok 47. Kraków dnia 1 czerwca 1914. Nr 11.

DJABEŁ

Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
WYDAWNICTWO „DJABEŁ“
Kraków ul. Niecała L. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową koron 2·—
w Niemczech . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Jeneralne zastępstwo „Djabła“ na Stany Zjednoczone Ameryki Północnej objęła Księgarnia Postępowa J. Kruszyńskiego, 1001 Chenest. Detroit Mich.

Dawniej, a dziś.

Ongiś pan Jan, gdy między ludek
Szedł, świadczył się przed każdym niebem,
Że jego dobro ma na celu,
Więc go witano solą, chlebem...
Każdy z nas, widząc dobre chęci,
Mawiał: wstępujcie w jego ślady!
Wszyscy podziwem byli zdjęci
Nie czując w jego sercu zdrady.

Lecz, z czasem wszystko się zmieniło,
Wzrósł na wielkiego, ongiś mały,
Lecz i sam także się odmienił,
Inne dziś żywi ideały...
Po cudzych karkach do karyery
Piął się, choć ślizka to jest droga,
Więc też zdarzyło się niedługo,
Że się mu powinęła noga.

Za milion cierpieć zawsze gotów,
O ile może mieć go w dłoni,
Pan Jan zapomniał o zasadach
I synekurki dzisiaj goni!
Więc stracił rychło zaufanie,
Jakiem go ludek polski darzył
I teraz dmucha i na zimne,
Bo na gorącem już się sparzył!

Lecz się nie wróci, to, co było,
W warunkach takich dzisiaj żyjem,
Że na wsi ludek wita Jana
Nie chlebem, solą... ale kijem!
A on łzy gorzkie łyka cicho,
Ale fantazyi też nie traci
I stęka: „Jestem strasznie ciekaw,
Kto też za boleść mi zapłaci?

Wicek Socjalik.



A no skuńczyły się psiokrew wybory. Odytchnon Lyo, odytchnon Bazys. odytchnon Federowic, odytchnon Dach, bo sie bardzo psiokrew spracuwali. Lyo wzionci na cały misionc urlop od kandedowania na ministra, jako że pamiętał ćo jezd piokrew nastympcą Piastów i Jagiellonów i lotygo jak trza to musi bronić jeich stolicy od jendeków i jenszych sufraganów, nastających na zgubinie wielkigo Krakowa.

Jendeki spuściły psiokrew kinole na ziemie. Okrutnie sie to bractwo stawiało. Ferdyk peda co ony sie nie powinny psiokrew wabić jendeki a jendyki, jako są myślące, co nie ma od nich fajnijszygo narodu na świcie. Kużdy ci gzymsem o księżyc śturko, nadymo sie jak pęchyrz i przysinga co dopiro od jeich urodzenia sie w Krakowie ludzie są mądre i uczciwe. I widzi im sie, co przed nimi nikt nie mioł poincia o wyobrażeniu co to jest psiokrew poletyka. I widzi im sie tyż co oni pirwsze są opozycyę robiące i Lyowi psiecząće.

Sprawiuł ci tyż im Lyo lanie, a naród nie jezd ci jeich żałujący, choć nie jezd psiokrew Lya kochający.

Konsyrwaty to mądry psiokrew naród a i w przykonaniach jak mur stojący. Bo siedym, abo osim lat kunirowali psiokrew na Lya jako na najwinkszygo psiokrew kapusia w całym galicyjskim landzie Nie było ci takiego wyzwiska, chtóregoby do Lya psiokrew nie przylepili. Bez szanowanie do *Djabła* ni mogę onych nazwisk być powtarzający A na zgromadzyniach, jak który konsyrwata psioczył na Lya, to było ci psiokryw takie hańbowanie, jak za najświtnijszych czasów w ujeżdżalni...

Jeszcze przed misioncem dwóch konserwatów, tak ci przedemną na Lya psioczyli, co dopiro po pinciu blachach straciułem gorzkość w jadaczce.

Ale konserwaty wzieni na rozum. Jak Lyo (pedzieli se) ostał ekscielencyą, to wszystkie psiokrew grzychy muszą mu być odpuszczone. Jak Lyo bez nas ostanie ministrem, to guzik od nigo dostaniemy. A jak sie teraz bedziem z nim swarzyli, to ci ani jednygo do koryta mijskiego nie dopuści. A no więc uradzili, co trza Lya przeprosić, pocałować go w łapę, a jak bedzie trza to i niżej. I wysłali do nigo dupetacyę, coby raczył psiokrew przyknajać na jeich zgromadzynie. A kiedy przyknajał, to ci go zaczeni smarować miodem, a oba te konserwaty, co ze mn m przed misioncem o nim psiokrew gwarzyli, przysingali sie na swoje psiokrew najświntsze przekonania, co nima fajnijszyj gospodarki jak w Krakowie, a Lyo jezd geneusz i najszlachetnijszy i najochfiarnijszy poletyk, jakigo od tysiąca lat ziemia polska nie wydała. I chcieni zbierać składki na jego pomnik, ale Lyo bez skromność pedział: niech przódzi stanie Kościuszko.

I tak bez mądrą psiokrew poletykę kilku konserwatów wtrynił Lyo do rady. A była ci to szopa niewidziana. Dymokraty i konsyrwaty bez pięćdziesiąt lat na siebie ujadające, staneni w przyjacielstwie przy jednym korycie Błogosławił im rabin sprowadzony przez Bazysa.

A Siapsia psiokrew pedział: gorą nasi! Żydzie psiokrew, daj blachę kompromitówki!

D. O. M.

Raz go już pogrzebano w petersburskiej
[Dumie,
Zaś dwa razy w państwowej pokropiono
[Radzie,
Nogi obie wyrwano, język mu wydarto
I złożono nareszcie w śmietniku na
[składzie.

Cud to jest niebywały, jakiego na
[świecie
Nie widziano — trzy razy przy użyciu
[prądu
Rusko-pruskiego zmarło niezrodzone
[dziecię.
Takie są tymczasowe losy samorządu.

Nie pora dla boleści, ani dla złorzeczeń.
Los mówi polakowi, że skończy na
[sznurku,
Jeżeli sądzić będzie, że strawi tę pieczeń,
Którą kncharz-stupajka dusi
[w Peterburku.

Metamorfozy stańczyków.

Kiedy stańczycy powstali
Drapieżnej byli natury,
Jak wilcy tak się rzucali,
Tygrysie mieli pazury.

Z czasem zmienili taktykę
Sunąc się raźno do misy,
Szli chyłkiem, tropy swe myląc,
Chytrzy, ostrożni jak lisy.

Starzy wymarli, a młodsi
Szli „brudną drogą“ do celów —
Przy unji z Janem Stapińskim
Przywdzieli skórę śmierdzielów.

Lecz kiedy losy (dziw wielki!)
W cień usunęły gałganów,
Bez sił się nagle poczuwszy
Stali się stadem baranów.

A gdy przed Leem uklękli,
By znów się dostać do stołów,
Robią dziś smutne wrażenie
Zwykłych, bezpiórych kwiczołów.

Na posiedzeniu delegacyi austro-węgierskich Rusin p. Kost' Lewicki wyraził się w sposób następujący: „Rusini wspólnie z czującymi po austryacku Polakami uczynili pierwszy krok, aby w Galicyi wytworzyć modus vivendi między obu narodami“. — Wnosić należy, że czujący po austryacku Polacy wdzięczni za te słowa uznania, jakie padły z ust po austryacku czującego Rusina, postarają się o to, aby usuwając wszelkie drażliwsze różnice, utworzyć w Galicyi jeden wspólnie i jednakowo czujący naród.

Czczono niedawno pamięć Dr Henryka Jordana. Głównym punktem programu uroczystości był match footbalowy. I potem mówią jeszcze, że w Krakowie nie można się doszukać intelligencyi.

Z okazyi ostatnich wyborów do rady gminnej, odkopano w Krakowie następujące gatunki demokracji:

1) Demokracja postępowa.
2) Demokracja mieszczańska.
3) Demokracja żydowska
4) Demokracja socyalna.
5) Demokracja narodowa.
6) Demokracja urzędnicza.
7) Demokracja chrześcijańska.
8) Demokracja wolna.

Pierwsze cztery zmieszane razem stanowią odrodzone krakowskie stron

nictwo konserwatywne. Drugie cztery, chociażby je nawet lepiej pomieszać, będą i tak w polityce „Nowej Reformy“ widzieć cel swych marzeń.

Przyjaciele Stapińskiego twierdzą, że kler uważa go za swojego wroga i niemal za niechrześcijanina Tymczasem, jak wiemy z opisów przychylnej Stapińskiemu prasy, kondukt polityczny Jasia w Kielanowicach prowadzili aż dwaj księża katoliccy.

Przeciętna.

Był pewien mąż, statysta wielki,
Co czując w cyfrach życia tętno
Biedził się, by nad wyraz wszelki
Wyborów gminnych dać przeciętną.

Dodawał, mnożył, odejmował,
Wypadek liczbą dzielił mętną,
Jak ogon krowi ów konował,
Tak on odmierzał swą przeciętną.

Sens główny całej statystyki
Miał nosić w sobie wzniosłe piętno,
Że podwawelskiej polityki,
Żyd zawsze alfą i.... przeciętną.

I jak to bywa wśród namiętnej
Walki, że zamysł wspak się krupi, —
Poznano mistrza z tej przeciętnej —
I mówią: „nieprzeciętnie... zrównoważony“.

Powyborcze bilety wizytowe.

Emil Rozwolniony
kandydat kwaśnej demokracyi

Ignacy Daszyński
żyd niezawisły i oberkahalnik z łaski Bazesa

ś. p. ? ? ?
kandydat klubu narodowego

Anastazy Stańczyk de Utrzyleowski
ubiegający się o posadę kamerdynera

Obili Jasia niebożę
Obili, obili,
I w gnojówce przy oborze
Topili, topili.

Ale żandziar był ci zgorszon
Zabawą, zabawą,
Boć on pierwszy do Jasieczka
Ma prawo, ma prawo.

Chycił za gwer i tak krzyknon
Łaskawca, łaskawca:
„Oddajta mi po dobroci
„Szubrawca, szubrawca“.

Więc oddali — tera kużdy
Ma móla, ma móla
Kiedy żandziar chyci Jasia
Do ula, do ula.

Część armii tymczasowej wypowiedziała posłuszeństwo feldmarszałkom Stapińskiemu i Daszyńskiemu. Przedsięwzięte zostaną surowe środki przeciw buntownikom przy pomocy konnej marynarki, która pozostała wierną sztandarowi.

Biednego Jasia o mało
Nie utopili „biedronie“.
Ale nic mu się nie stało, —
Co ma wisieć nie utonie.

Zauważono, że w Warszawie konie są doppingowane, a ludzie zbispingowani.

Konserwatyści gardzą demokratami, niecierpią socyalistów, potrzebują czasami żydków, — demokraci nie lubią nazwy konserwatystow, boją się socyalistów, żydów uwielbiają, — socyaliści hańbują konserwatystom, demokratów mają za „bajbardzo“ albo za hokus-pokus, żydom wiernie dotrzymują przysięgi, — dla żydów wreszcie są wszyscy poprzedni w gruncie rzeczy wysoce obojętni. Jeżeli więc całe to towarzystwo solidarnie się wspiera, to łącznikiem ideowym musi być tutaj silniejsza jeszcze nad wzajemne uczucia nienawiść do kogoś, kogo się wspólnie boją.

Jeden z naszych młodych uczonych utrzymuje na podstawie nieogłoszonych dokumentów, że Juliusz Słowacki przepowiedział był z całą dokładnością dzisiejsze wielkokrakowskie stosunki. Uczony ów dowodzi tego także na zasadzie ustępu z „Grobu Agamennona“, gdzie poeta zwraca się do Polski ze słowami: „póty mieć będziesz hyenę na sobie — i grób i oczy otworzone w grobie“. „Hyena“ miałaby oznaczać hyenę wyborczą, „grób“ i „otworzone oczy“ skłonnych do głosowania na listy magistrackie nieboszczyków. Vide Zbroja.

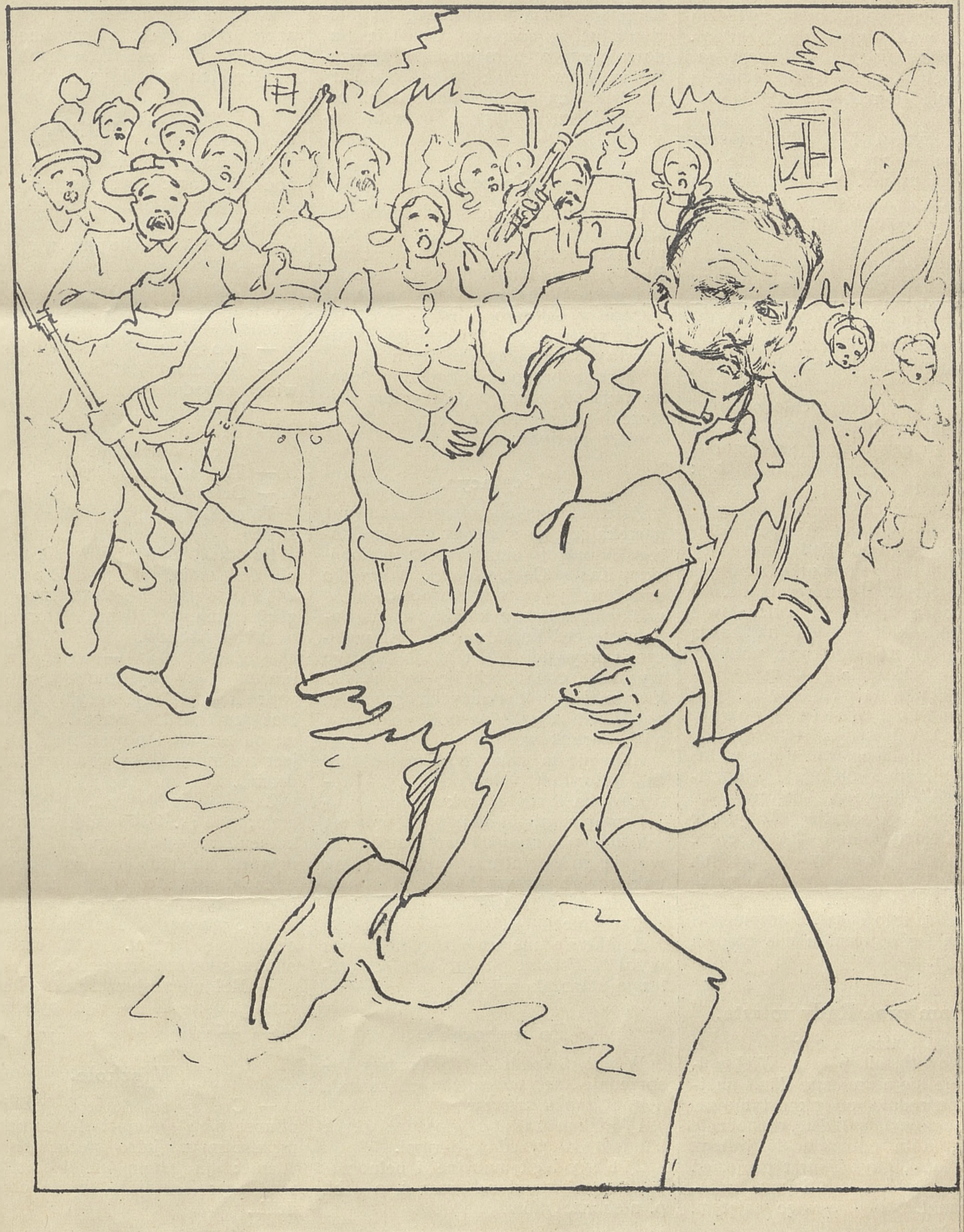
SZCZĘŚLIWY MBRET.

Dzielnej Albanji dumny Mbret,
Szczęśliwy mocarz młody,
Toż mu się sypią zewsząd het
Sympatji wciąż dowody.
Snać upodobał sobie świat,
Królewskie młode jagnię,
Bo każdy sprawić mu coś rad,
Każdy coś dać mu pragnie.
Czasem sam nie wie skąd i jak?
Gdyby na zawołanie,
Jeśli mu tylko czego brak,
Bezwiednie w lot dostanie.
Siedział w swym zamku pośród łąk,
Choć książe — trochę golec,
Aż tu z niemiecko-włoskich rąk
Królewski dostał stolec.
(Rozumie każdy doskonale,
Nietylko książę — nawet kmieć,
Że lepiej zawsze stolec mieć,
Niżeli nie mieć wcale...
Sam emeryta nawet znam,
Marzyciel sercem całem,
Nieraz bajdurzy: — Niegdyś... tam,
Królewski stolec miałem...)
Ledwie w Albanji wszedł na ląd,
Na wiwat zgrzytły kurki,
Sam nawet dotąd nie wie skąd?
Lecz dostał gęsiej skórki.
Potem prezenty jęły rość
Jak ciasto w głębi niecki,
Z Węgier mu bryndzy stano dość,
Z Stambułu pieprz turecki...
Gdy raz w zadumie zwiesił skroń,
Swą władzę mając za nic,
Bo mu potrzebna była broń,
By w kraju bronić granic,
Zaledwie zdążył westchnąć: — Och!
Nie władza to, lecz drwiny...
Wnet się usłużny zjawił Włoch
I przywiózł karabiny
To znów niedawno było tak:
Znużony władczą pracą
Spostrzegł na ścianach tapet brak —
Kupić — a niema za co...
Z hojności Essad basza znan
Spisał się znakomicie;
Widząc wśród gołych Mbreta ścian
Chciał sprawić mu obicie.
Od poddanego daru wszak
Przyjmować nie wypada
Przeto za taki taktu brak
Przepędził precz Essada.
Że jest szczęśliwy, wie to sam,
Syt sławy i honoru,
Tylko niekiedy miewa kram
Z damami swego dworu.
Frajlina — praczka, szelma mać
Dostarcza wciąż strapienia,
Bo nie chce całkiem „tych tam“... prać,
Które Mbret ciągle zmienia...
I w radzie państwa żąda wciąż,
Z groźnem tupnięciem nóżki,
Ażeby Mbret, ten dzielny mąż
Podkładać chciał... pieluszki.



Ekscelencyo! geniuszem Twoim wskróś olśnione
Klęka Ci u stóp dzisiaj lekkomyślne grono,
Przebacz, daruj, zapomnij chwile niecofnione
I przyjmij marnotrawców na ojcowskie łono!

Racz wysłuchać, my w skrusze oto wyznajemy,
Żeś przewyższył nas samych najśmielsze [nadzieje.
Pozwól, niech z czcią należną but ucałujemy,
Niech się na nas łask Twoich pełny róg wyleje!



Zmykał Jasio zmykał, przez rowy przez błoto,
Sprali w okoluśko sempiternę chłopi, —
Przecie wyszedł cało, bo rzecz poszła o to:
Czy się zdrajców wiesza, czy się zdrajców topi?

Co słychać w mieście.

Wiadomości osobiste: Z okazyi posiedzenia Akademii Umiejętności bawił w Krakowie pan namiestnik Korytowski i marszałek Niezabitowski. Przy sposobności zwiedzili też mordownię, zwaną szpitalem św. Łazarza, wyrażając pod adresem za rządu zupełne zadowolenie, że nie są chorzy i nie potrzebują tutaj się leczyć.

Pan prezydent Leo, ukończywszy szczęśliwie wybory, zabiera się do rozpoczęcia urlopu. W czynnościach urzędowych zastąpi go wiceprezydent Szarski, w wydawaniu sprostowań dyrektor Grodyński.

W stanie zdrowia pana Jana Stapińskiego, którego wdzięczny lud chciał w Kielanowicach pod Tuchowem obdarzyć palmą męczeńską, zaszło znaczne polepszenie. Widoczne są poniżej pleców jeszcze dwa sińce, blednące z każdym dniem. Jest nadzieja, że pan prezes rychło powróci do normalnego stanu, choć widoczna jest u niego pewna depressya moralna. Chodzi, ciągle mówiąc do siebie: „Kto mi za to zapłaci?“

Dzień kwiatka: Na pokrycie deficytu, jaki powstał skutkiem ostatnich wyborów do Rady miejskiej, postanowiło prezydyum urządzić w początkach czerwca dzień kwiatka. Kwestować będą z urzędu oficyałowie egzekucyjni, którzy będą na każdą wpłaconą kwotę wydawać potwierdzenia, te zaś należy wymienić w miejskiej kasie na kwit oryginalny

Tryumf racyonalnej gospodarki: Dzięki szparsystemowi, jaki systematycznie wprowadza się w instytucyach rządowych, udało się pocztmistrzowi Wilczkowi zdefraudować na krakowskiej poczcie 192 tysiące koron.. Niestety, dotąd większą część skradzionych pieniędzy znaleziono, skarb państwowy nie poniesie więc zbyt wielkiej szkody.. Wilczka być może złapią, tego rodzaju drapieżniki nie cieszą się bowiem u nas czasem ochronnym.

Program prac Rady miasta.

Ponieważ zbliżają się już wakacye, a drzemka w sali pałacu Wielopolskich staje się nieznośną, Rada miejska, bezpośrednio po ukonstytuowaniu się w nowym składzie, rozpocznie wakacye, które potrwają do jesieni, może i dłużej, gdyż akurat na jesień przypadną wybory do Sejmu krajowego, pan Leo będzie więc zajętym. Na razie będzie się trzeba postarać o nową pożyczkę na pokrycie różnych przewidzianych i nieprzewidzianych wydatków, gdyby zaś znikąd nie można wydobyć monety, przyjdzie pod obrady pełnej Rady plan parcelacyi Błoń i plantacyi, wygotowany już w miejskim Urzędzie budowniczym w porozumieniu z Fizykatem, który orzekł, że kolor zielony źle działa na wzrok i wogóle na cały organizm, zawierając w sobie arszenik.

Ogłoszenie.

Do odstąpienia niżej własnych kosztów z powodów braku zdrowia tron albański jeszcze w dobrym stanie. Bliższych wiadomości zasięgnąć można u ks. Wilhelma Wieda, na razie jeszcze w Durazzo lub za pośrednictwem austryacko-węgierskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

W razie braku kandydatów, posadę nada się z urzędu, przyczem wysłużeni podoficerowie będą mieć stanowcze pierwszeństwo.

Licytacye.

Zgłaszają się do nas interesowani, narzekający na system, według którego odbywają się licytacye w miejskiej Kasie Oszczędności. Wszystko urządzone jest w ten sposób, by przypadkiem żadnemu katolikowi nie udało się coś kupić, bo to jest wyłączny przywilej braci mojżeszowego wyznania, cieszących się we wszystkich miejskich instytucyach ogromnem poparciem swych współwyznawców i ich parobków.

Zupełnie to samo powiedzieć można o licytacyi niewykupionych towarów na dworcu krakowskim.

I tutaj monopol mają żydzi, gdy się zaś pojawi przypadkowo katolik, uważają go za intruza i potrafią tak pokierować sprawę, by go do udziału w dalszem licytowaniu zaraz z początku zniechęcić.

A nikt się nie znajdzie, ktoby nas wziął w obronę, nawet władze preferują starozakonnych...

Po wyborach.

W byłym komitecie wyborczym wysprzedaje się po zniżonych cenach, dopóki zapas starczy:

1) Piękne zasady, głoszone przez kandydatów przed wyborami.

2) Karty legitymacyjne i pełnomocnictwa, wystawione przez ś. p. i bł. p. nieboszczyków.

3) Resztki kiełbasy wyborczej.

Tamże jest do wypożyczenia po przystępnej cenie urna wyborcza, której można używać z powodzeniem przy wyborach do różnych instytucyi i do innych sztuk magicznych.

Wiadomości udziela się w godzinach urzędowych, z grzeczności za sięgnąć ich można i w handlu win węgierskich pana Jana Barbakantego.

Przytomny.

Odbywały się właśnie manewry, podczas których dużo jest huku, wrzasku i dymu, a mało z tego pożytku...

Na pole ćwiczeń jechał jenerał, w pewnem oddaleniu za nim rotmistrz.

Jenerał zatrzymał się na moście i zapytał o coś dozorcę, po chwili ruszył dalej. Gdy w to samo miejsce przybył rotmistrz, pyta:

— A o co pytał was pan jenerał?

— Jak długi jest most! — odpowiada zagadnięty.

— I powiedzieliście?

— Tak!

— Ileż ma metrów?

— Trzysta pięćdziesiąt...

— Dziękuję!

To rzekłszy odjechał także w swoją stronę.

Po odtrąbieniu odbywa się omówienie ćwiczenia. Pan jenerał z miną Jowisza spogląda na słuchaczów i wygłasza mądre zdania, których się w domu nauczył.

— Zauważyłem — wtrąca między innemi — że zbyt mało wyrabia się w armii zmysł oryentacyjny, a to przecież jest bardzo ważne.. Ot, proszę mi na przykład powiedzieć, jak długi jest ten most, który panowie tam widzicie...

Zaczęto zgadywać... Pułkownicy, majorowie i t. d. nie mogli trafić panu komendantowi do gustu. Wreszcie przyszła kolej na naszego rotmistrza

Zapytany, odrzekł bez namysłu:

— Trzysta pięćdziesiąt metrów!

— Skąd pan wie tak dokładnie? — dziwi się jenerał. — Na czem pan opiera swe spostrzeżenia?

— Melduję posłusznie, ekscellencyo! rotmistrz na to — i ja pytałem się także strażnika na moście!...

W szkole.

— Czekaj smarkaczu! Już ja cię oduczę tych szelmostw!.. Za karę napiszesz mi na jutro pięćdziesiąt razy zdanie: „Ja jestem wielki osioł“. Potem poprosisz ojca, aby to potwierdził!...

Nie rusz Błoń.

Oj ty panie, ponad pany,
coć wawelski czeka dwór!
oberekscellencyowany!
usłysz naszych biadań chór.
Oto idziem dziś z pokłony
unisono wołam doń:
O, Juliuszu Rozszerzony,
jeśli łaska, nie rusz Błoń!

Tyś pan wielki, wszystkich karki
gną się, kiedy idziesz ty,
pan Krakowa i Bonarki,
wszak przy tobie wszyscy kpy,
ty, boś mocą obdarzony,
więc nad nami łezkę zroń
i, Juliuszu Rozszerzony,
jeśli łaska, nie rusz Błoń!

Tyś pan wielki, my biedaki,
taka łycza, widzisz, brać,
co to chadza na bosaki,
bo na buty kogo stać;
nam w adryatyckie strony
nie lża, nad dunajską toń —
więc, Juliuszu Rozszerzony,
jeśli łaska, nie rusz Błoń.

Lubisz frymark, nic dziwota,
kraj nasz przecie „podnieść“ chcesz,
my się na tym, my, hołota,
nie rozumiem, jako wiesz —
dowcip mamy przytępiony,
o przemyśle, co chcesz, dzwoń —
my wciąż jedno: Rozszerzony!
jeśli łaska, nie rusz Błoń.

Człowiek się jak piskorz zwija
tyle go już gniecie śrub —
sen o pragmatyce mija.
drogo, słono, niby grób,
Kraków nasz zapowietrzony
brudy... ręko boska broń, —
więc, Juliuszu Rozszerzony,
jeśli łaska, nie rusz Błoń.

Stawiaj sobie w Sukiennicach
prezydenckich krypt — ze sto,
po wszech placach, targowicach,
burz weneckie domy, no,
niech Zawiejski nawiedzony
„artystyczną“ suwa dłoń,
secessyuje.. Rozszerzony!
jeśli łaska, nie rusz Błoń.

Rozszerzyłeś „serce Polski“
nie zabieraj że nam płuc,
bo nuż tłum chudopacholski
zacznie gniewny szybki tłuc?...
Rzuć więc pomysł poroniony,
wstydź się „ojcze“ zań i płoń
i, Juliuszu Rozszerzony,
jeśli łaska, nie rusz Błoń.

Lubicz.

Złośliwa Kasia.

Pani: Kasiu! Gdyby kto przyszedł, powiedz, że mnie niema! Do samego wieczora nie będę z nikim mówić!

Kasia (z uśmiechem): Czy tylko pani mecenasowa wytrzyma?...

Przy urnie.

— Panie Tulpenthal! Głosuj pan na naszą listę!

— Aj waj! Czy ja potrzebuję.. Tam jest pan prokurator na niej... A co nam po prokuratorze w radzie. Ja go mam dość w sądzie! Człowiek ze strachu nie chodziłby na posiedzenia, gdyby miał kolegować z nim w Radzie!

— Oddał pan głos doktorowi Damskiemu?

— Nie, panie! Ja jestem dzięki Bogu kawaler, co mi więc po doktorze damskim, jabym wolał męskiego.

— Ho! ho! A to co?... Panie przewodniczący, oddano czterysta legitymacyi, a głosów w urnie jest czterysta ośm...

— Zatracene!... Albo ja wiem... To sprawka duchów... A może zostały w urnie od poprzednich wyborów?

Na premierze.

— Cóż to pan gwizda?.

— Alboż mi to nie wolno?...

— Jakoś nie wypada! Przecież pan jest autorem sztuki!

— Tak, ale do spółki z drugim. Ja też gwizdam, ale tylko w tych miejscach, które pochodzą z pod jego pióra!

Kronika krakowska.

(O wyborach — Niegrzeczny, choć odważny Chwastek. — Krowodrzanie górą. — Dlaczego go nie chciano. — Ogólny nastrój. — Wielki handel, przemysł i rękodzieło. — Zwycięstwo Kosobuckiego. — Święte słowa. Mały handel. — Ignacy i niezawiśli. — Pogodzenie walczących. — Wielka posiadłość. — Spacer demonstracyjny. Czarna niewdzięczność. — Mała posiadłość, lecz większe ożywienie. Panowie jeżdzą. Co to jest inteligent krakowski. — Zwycięstwo. — Niespodzianki. — Prokurator w Radzie. — Apel do nowych PP. Radców i życzenia).

Skończyła się więc szczęśliwie komedya z tak zwanymi wyborami do Rady miejskiej, które wypadły najzupełniej po myśli pana Lea i Spółki, według intencyi pana Bazesa i jego sztabu jeneralnego, na większą cześć i chwałę c. k. krakowskiej demokracyi.

Jednym jedynym, który poważył się wierzgać przeciw ościeniowi, był pan Jan Kanty Chwastek, obywatel z Krowodrzy, człowiek, jak się pokazało najodważniejszy w Krakowie, nie obawiał się bowiem stanąć do walki nawet z duchami, które zaczynają swe praktyki już w samo południe, kiedy komisya udaje się „na ustęp“, by się posilić po trudach urzędowania.

Ale pan Chwastek nie w ciemię bity, powiedział sobie: Niech tam zawali się cały Kraków, niech się pan ekscellencya gniewa, albo nie, ja muszę być radcą i szluss!

I postawił na swojem, zwłaszcza, że Krowodrzanie poszli za nim, jak jeden mąż, a energiczne Krowodrzanki zabrały się tak seryo do przewodniczącego komisyi, pana Judkiewicza, iż tenże, aczkolwiek znanym jest z odziedziczonej po przodkach odwagi, musiał ustąpić wobec ich stanowczej postawy... Ale i tak nie wiele brakowało, by z urny, zamiast Chwastka, wyszedł miły sercu demokratów Zbroja, o którym wiedziano, że w razie, jeśli zostanie radcą miejskim, wstąpi do klubu braci śpiących, to jest nie odezwie się nigdy. Jeśli zaś zapytają go o co, odpowie:

— Przepraszam! Nie wiem o czem mowa!

Chwastek jest inny, on lubi i umie mówić, nawet wtedy, kiedy niepotrzeba, nie jest więc zbyt pożądanym w sali obrad pałacu Wielopolskich, gdzie swego zdania mieć nie wolno.

Zresztą zgniewał plenum Rady pan Chwastek, gdy się niedawno wyraził publicznie w czasie posiedzenia, że za dotychczasową gospodarkę gotowi obywatele z gmin przyłączonych, uniesieni wdzięcznością, przyjść z kijami i poturbować ojców miasta!...

Wybrano go jednak i to był jeden jedyny dyssonans minionych wyborów.

Na ogół zaznaczyć wypada, że przebieg ich był nad wyraz spokojny nawet hyeny nie buszowały tak energicznie, jak po inne lata... Jedne się działy w archiwum, inne z powodu kompromitacyi wolą się publicznie nie pokazywać, młode pokolenie, czyli hyeni narybek, nie dorósł dawnych, których nazwiska przeszły nawet do historyi, tak związane są z życiem miasta.

Zaczęło się od wielkiego handlu, przemysłu i rękodzieła. Tutaj zamianowano kandydatów, nikt się temu nie sprzeciwił. W rękodziele zwyciężył na całej linii pan Piotr Kosobucki, przeprowadziwszy swą wolę i swych kandydatów. Kapitulował przed

nim nawet p. Wolny, który nie tak dawno wyzywał go na udeptaną ziemię i przysięgał, że póty wody do ust nie weźmie, póki go nie utrąci.

Ale pan Piotr wie, kogo ma za plecami, śmieje się więc w kułak z całego świata i powiada, że nie tylko miejską lodownię wydzierżawi, ale i inne miejskie zakłady, a mandatu przecież nie złoży, wychodząc ze słusznego założenia:

— Ksiądz, mości dobrodzieju, żyje z kościoła, ciekawy jestem, dlaczego ja nie mam ciągnąć korzyści z miasta, skoro dlań pracuję?

Racya, święte słowa, warto je wyryć na marmurze.

W małym handlu ruch był już bardziej ożywiony, ponieważ zaś Kraków jest rdzennie polskiem miastem, rozstrzyga w tej kuryi brać mojżeszowego wyznania, kahalnicy i niezawiśli.

Między oboma odłamami wybuchła więc walka na śmierć i życie, każdy był ciekawy, kto zwycięży. Bazes z kahałem ogłosili wojnę świętą, Grossy, Lauery i inni niezawiśli nadstawiali mężnie piersi i zapowiedzieli, że raczej zginą, a nie ustąpią.

Niezawisłych popierał także „niezawisły żyd“, pan Ignacy Daszyński, który wiedział o tem, że jeśli nie przeszwarcuje się tutaj do Rady, pożegnać się musi z mandatem.

Ale od czegóż genialna głowa pana prezydenta? Najpierw przekonuje jednych, potem drugich. Zaklinał ich na wszystkie świętości, zapewniał, że od wyborów w tej kuryi zależy przyszłość Austryi, a może nawet i koniec świata i potrafił skłonić ich do zgody. Naturalnie katolików nie pytano się o zdanie, z łaski wsadzono pana Halskiego, by przypadkiem, kto nie narzekał, że żydzi nas już zawojowali zupełnie

Potem przyszła kolej na wielką posiadłość. W tej kuryi także nominuje się radnych, bez hyen się więc obejdzie, wyborcy, bardzo lojalnie usposobieni, głosują tak, jak im kazano. Kiełbasa wobec tego także niepotrzebna.

Pan Ignacy Daszyński, aby się „niezawisłym“ odwdzięczyć za to, iż obdarzyli go zaufaniem i wybrali do Rady, urządził w tym dniu spacer demonstracyjny po rynku, sam w nim jednak nie wziął udziału, tylko przez zastępców. Niesiono konterfekty Lea, różne akcessorya, bez których galicyjskie wybory obejść się nie mogą, n. p. kiełbasy, flachy wódki i t. d, wygłoszono też szereg przemówień przeciw kamienicznikom, zapominając, że to oni z Kazimierza wybrali przecież Ignacego. Boć każdy „niezawisły“ ma bodaj jedną kamieniczkę dwupiętrową.. Narzekają więc i słusznie na niewdzięczność pana Ignacego!

Po wielkiej własności głosowała mała i tutaj agitacya była już bardziej ożywioną, albowiem opozycya stawiała swych kandydatów.

Od czegóż jednak pełnomocnictwa, nieboszczycy, godziny duchów?... Nie zdobyto ani jednego mandatu wbrew woli c. k. krakowskiej demokracyi.

Najgorętszym miał być ostatni, piąty dzień wyścigów radzieckich. Panowie jeżdżą! — oto hasło, które rozbrzmiewało po całem mieście.

Opozycya przygotowała się do walki, ściągnięto wszystkie siły i wierzono w zwycięstwo.

Ale i magistrat nie próżnował, powołano do czynnej służby wszystkie hyeny z innych kół, hyeny rezerwowe i t. d., przygotowano na wszelki wypadek cały zastęp pełnomocnictw, zmobilizowano nieboszczyków.

Trzeba zaś wiedzieć, że intelligentem może być w Krakowie całkiem głupi człowiek, jeśli opłaca bodaj trzy dzieści dwie korony podatku. Może być nawet właścicielem domu publicznego, do którego uczęszcza przecież także intelligencya.

Tu stanęły do walki trzy armie: magistracka, złożona z zastępów demokratów Leowskich, Zieleniaków i niedobitków konserwy, które wyrzekły się swych zasad za misę soczewicy, to jest obietnicę poparcia, Związku urzędniczego oraz opozycyjna, forytowana przez „Głos Narodu“.

Huknęły armaty, starły się szeregi, biedna urna trzeszczała tak strasznie, iż zdawało się, że pęknie, sztuka przecież zwyciężyła.

Z urny wyszła pełna lista demokratyczno-stańczykowskiego bloku, mężowie, należący prawie że do inwentarza miejskiego, bez których Rady wyobrazić sobie nie można. Na ozdobę wpakowano tam i kilku nowych, ale takich, którzy albo nie mają czasu i sprawami miasta bardzo zajmować się nie będą, lub też takich, o których się wie, że nie zamącą wody w demokratycznej sadzawce, gdzie Leo, Bazes, Federowicz i spółka łapią dla się rybki.

Jak zaś posądzano komisyę o cygaństwo, najlepszy dowód, iż urzędnikom, należącym do Związku ekonomicznego, kazano głosować dopiero popołudniu, aby głosy ich przypadkowo nie zginęły... w zapomnienia fali!

Przysięgali się wprawdzie „obermacherzy“, że nie szwindlują wcale, mimo to jednak, jakby na urągowisko, w komisyi największego Katona na czterysta legitymacyi było oddanych czterysta ośm głosów. Wytłumaczono, że to prawdopodobnie dlatego, iż tutaj głosowało kilku jąkałów...

Opozycya poniosła więc klęskę, ale sama sobie winna, gdyż zamiast iść zwartym szeregiem, podzieliła się na grupy i wzajemnie osłabiała, przechyliła też szalę zwycięstwa na rzecz listy magistrackiej, popieranej całą forsą i przez Żydów, którzy w życiu dość mają kłopotu z prokuratorem, by go chcieć jeszcze widzieć w gronie radców miejskich.

W zbytnią energię Związku ekonomicznego także nikt nie wierzy, każdy wie, że to przecież potulne baranki, które tak pójdą, jak każe pan Leo przez swych jenerałów Zawadzkiego, Groelego i tak dalej.

O wyborach z gmin przyłączonych, z wyjątkiem Krowodrzy, której poświęciłem zaszczytną wzmiankę na samym początku, wspominać nie potrzebuję, odbyły się bowiem tak cicho, jak być powinno.

Kiełbasa wyborcza była w ruchu, hyeny także.

Mamy więc, dzięki Bogu, panu Leowi, Bazesowi i urnie skompletowaną wreszcie Radę miejską, która rozpocznie okres nowego życia, oby, jak najobfitszy w skutki. Mam na myśli naturalnie całe miasto, a nie kieszenie samych elektów, którzy o sobie chyba także nie zapomną, boć przecież „bliższa koszula ciała“...

Nowowybrani ojcowie Krakusowego grodu zaczynają okres sześcioletni, który, oby nie był okresem śpiączki i pozwolenia wodzenia się za nos, z czego słynie nasz Kraków i jego demokraci.

„Djabeł“ zasyła im te, z serca płynące, życzenia!



PRZEWODNIK handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł krajowy!

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW, oszkleń artystycznych i fabryka mozaiki szklanej S. G. Żeleński Kraków, ulica Swoboda L. 2, — Telefon 137.

ZAKŁAD ART. RYTOWNICZY JÓZEFA TRĘBACZA w Krakowie — Sławkowska 2. obok Apteki.

Instytucye finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany, Rynek gł. L. 25, — Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Safe-Deposits).

USTREDNI BANKA filia w Krakowie, ulica św. Jana l. 1, róg Rynku l. 42.

WIEDEŃSKI BANK ZWIĄZKOWY oraz Kantor Wymiany, filia w Krakowie, — Kraków, Rynek główny, Linia A-B 44.

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz Kantor wymiany tegoż Banku, Rynek główny, róg ulicy Brackiej L. 1.

JAKÓB BETTER, Przedsiębiorstwo budowy, Kraków ul. Starowiślna 4. parter. Tel. Nr. 515.

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Skład fortepianów.

pianin i harmonium, WIKTORA BARABASZA w rakowie, Rynek 39, Li⸗a A-B.

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie, ul. Sławkowska „pod gankiem“. — Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materyalnych, korzennych, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich. Pędzle. Zaś przy ul. Długiej L. 34 osobny skład benzyny, terpentyny, eteru i t. p. Z wiosną nasiona Mauthnera.

Juliusz Grosse

w Krakowie, Rynek główny, Pałac Spiski. Import Herbat z Chin, Indyi i Ceylonu i hurtowny skład win.

A. HAWEŁKA w Krakowie, Rynek.

J. BULICZ i Spółka. Dom komisowy i spedycyjny oraz Zakład przewozu mebli, w Krakowie, ul. Bracka 6, Tel. 2460.

Zakład fryzyerski.

Zygmunt FIAŁKOWSKI fryzer, ul. Szpitalna L. 40, Salon fryzyerski dla Panów.

ROBERT JAHODA, Zakład galanteryjno introligatorski w Krakowie, ul. Gołębia 4., Tel 1424.

Wyroby masarskie.

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH Winc. Sataleckiego, ulica Floryańska L. 18.

C. k. uprzywil. Galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny

Filia w Krakowie, Rynek główny

(Róg ulicy Brackiej)

Kapitał akcyjny . . . . 20 milionów
Kapitał rezerwowy . . . . 11 milionów
Listy hip. w obiegu będące około . 210 milionów

Kantor wymiany
Oddział depozytowy i schowki depozytowe.
Oddział wkładek gotówkowych.
Oddział towarowy.
Oddział zastawniczy i kasa zaliczkowa, Bracka L. 1.
Składy towarowe przy ulicy Zacisze.
Detailiczna sprzedaż węgla, wapna i drzewa opałowego przy ulicy Warszawskiej.

Kto chce ubezpieczyć

w sposób najbardziej odpowiedn mienie swoje od **pożaru,** pioruna **eksplozyi** i t. p., **od kradzież i rabunku,** — ziemiopłody od **gradobicia,** — kto chce uzyskać podstawę **kredytu,** kto pragnie zapewn sobie lub innej osobie kapitał na starość, lub rentę dożywotnią, zapewnić rodzinie byt w razie swej śmie ci, dzieci wyposażyć, zapewnić im wychowanie i wykształcenie i t. p. — **niech zwróci się** o informa cyę do któregokolwiek zastępstwa najstarszej i największej instytucyi asekuracyjnej polskiej

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

nformacyi udzielają: Dyrekcya Towarzystwa w Krakowie, Reprezentacye we Lwowie, Czerniowcach i Bernie nmor. — Sekcye w Rzeszowie, Przemyślu, Tarnopolu i Stanisławowie. — Generalne Agencye w Cieszynie i Czerniowcach, oraz około 2.000 agencyi Towarzystwa w różnych miejscowościach Galicyi, Bukowiny, Śląska i Moraw.

Z końcem roku 1912 wynosiły: Wartość ubezpieczona w Dziale ogniowym i gradowym **2.575,905.860·—** Wartość ubezpieczona w dziale od kradzieży K **18,586.305·—**. Ubezpieczony kapitał wraz z rentami w Dziale życiowym K **127,405.504·—** — Nadwyżkę przychodów zwraca Towarzystwo ubezpieczonym jako zwrot względnie dywidendę. — Dotychczas wypłaciło **Zwrotów i dywidend K 41,198.188·—**, **Odszkodowań 280,348.113·—**. — **Fundusze gwarancyjne** wszystkich Działów Towarzystwa wynosiły z końcem roku 1912 K **68,700.751·61.**

Towarzystwo udziela Gminom pożyczek na sikawki, subwencyj Strażom pożarnym, Powiatom i Miastom pożyczek na ogniotrwałe krycie dachów, budowę studzien, wodociągów i t. p., nadto pozostające pod tym samym zarządem Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie udziela kredytów wekslowych. Pożyczek urzędniczych długoterminowych udziela Spółka kredytowa Członków Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

---

Zakład Galanteryjno-introligatorski

Roberta Jahody

w Krakowie, ulica Gołębia l. 4 — Telefon 1424.

Odznaczony na wystawach i konkursach krajowych i zagranicznych najwyższemi nagrodami — podejmuje się wszelkich robót w zakres ten wchodzących.

Szlachetne Wina Węgierskie

zieleniak	1	wielka butelka	K 1·—
Samorodner	1	„ „	„ 3·—
Hegelayskie	1	„ „	„ 1·50
Tokaj wytrawny . . .	1	„ „	„ 2·—
Tokaj Samorodner stare	1	„ „	„ 2·50
Tokaj Maślacz	1	„ „	„ 5·—

Przy zakupnie 10 flaszek 1 darmo

Dla Przewieleb. Duchowieństwa polecam **Wina Mszalne** w beczkach za 100 litrów po koron: 72, 80, 110, 120, 150 i 200

HURTOWNY HANDEL WIN

Jakóba PIEKŁY

W PODGÓRZU.

Pierwsza Krakowska Parowa Fabryka WÓDEK POLSKICH,
Szymczakowski i Spółka
KRAKÓW, XIX tuż za rogatką Mogilską. — Telefon Nr. 2277.

„KRYSZTAŁ“
Spółka z ogr. odp.
Polska Fabryka
Warszawskich CUKRÓW i Czekolady
Słowackiego l. 27. Podgórze, Tel. 3232.

poleca
Warszawskie Karmelki
pierwszorzędnej jakości, wyrabia systemem
WITOLDA OLEWSKIEGO
fabryki
WACŁAW WASILEWSKI i Ska

Do nabycia w pierwszorzędnych handlach.

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe
„FRAMOS”
z watą „SALVESOL“

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona ustniku
WATA „SALVESOL“
Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średniomocnych wskutek swego nader delikatnego włókna roslinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną** powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „SALVESOL“

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200—400 papierosów lub cygar. 1000 sztuk tutek **„Framos“** 3 Kor. 10 cygarniczek 1 Kor 20 hal. Pakiecik waty **„Salvesol“** 30 lub 60 hal.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „Noris“
Mr. W. Bełdowski Kraków.

Teatr Swietlny „Uciecha“
Kraków, ul. Starowiślna L. 16.

Artystyczne wnętrze, pierwszorzędne obrazy, techniczne urządzenia. — Codziennie przedstawienia od godz. 4-tej do 11-tej wieczór, w niedziele i święta od 3-ciej do 11-tej wieczór.

CENY MIEJSC:
Loża 10·— K, **miejsce w loży** 2·40 K. Fotel rezerw. 2·20., **I-sze** miejsce 1·70 K, **II.** 1·50 K, **III.** 1·30 K, **IV.** 1·10 K, **V.** 0·70 K, **VI.** 0·50 K. Dla akademików, studentów i dla wojskowych do feldwebla (z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt): ceny zniżone III. miejsce 90 hal. **IV.** miejsce 70 hal., **V.** 50 hal., **VI.** 40 hal.

ZAKŁAD RYTOWNICZY
Fabryka
pieczątek kauczuk.
numeratorów, szyldów
emaliow. odlewan. i rytowan.
GENERAL. ZASTĘP. AMERYK. MASZYN DO PISANIA
JÓZEF TRĘBACZ
Kraków, Sławkowska 2.

Herby, Monogramy, Napisy w srebrze, złocie i szlachetnych kamieniach.

: KAWIARNIA I BAR :
„ELITE“
w Krakowie, ulica Grodzka L. 42.

Pierwszorzędny lokal w tych dniach otwarty.

Salonowy kwartet artystyczny. — Wspaniałe stylowe urządzenie sal i gabinetów. — W Barze nowoczesne napoje, sporządzone przez specyalnego mixera z Londynu! — **Ceny przystępne.** — Nie opłaca się wstępu do lokalu.—Wyborne potrawy i napoje.—Piwo pilzneńskie.

O łaskawe poparcie uprasza
S. HABER, właściciel.

Marya Prauss
KRAKÓW — RYNEK L. 7.
poleca na każdą porę

Materyały na suknie damskie. — Gotowe kostymy. Żakiety. Futra. Bluzki. Halki. **Bieliznę** damską i dziecinną. **Bieliznę** stołową, ręczniki, chustki do nosa. **Bieliznę** Dra Jaegera; Płótna i szyrtyngi. **Pończochy** damskie i dziecinne. Gorsety ▪▪▪▪▪▪ paryskie marki P. D. ▪▪▪▪▪▪

:-: **CENY NAJNIŻSZE KONKURENCYJNE.** :-:

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.